

W pułapce politycznej poprawności

Stanisław Michalkiewicz * Felieton * Portal Informacyjny „Magna Polonia” www.magnapolonia.org * 8 października 2020

Ach, na ileż pułapek musi być przygotowany współczesny człowiek, pragnący postępować zgodnie z zasadami politycznej poprawności! Jak wiadomo, podstawową zasadą politycznej poprawności jest, by broń Boże nikogo nie urazić. Ta z pozoru szlachetna zasada, w szczegółach musi prowadzić do szalonych trudności, bo taki na przykład policjant chwytający na gorącym uczynku złodzieja, musi go urazić, podobnie jak później prokurator, czy sędzia. Zresztą trudno z góry przewidzieć, co kogo urazi. Kiedy w roku 1982, w stanie wojennym, siedziałem na tzw. „dołku” w komendzie milicji przy ul. Malczewskiego w Warszawie, rankiem dyżurny podoficer wypytywał nas, z jakiego powodu się tutaj znaleźliśmy. Zaczął ode mnie, a ja odparłem, że nie wiem, bo ubek, który mnie aresztował, nie podał mi żadnych konkretnych powodów. Podoficer zwrócił się z tym samym pytaniem do następnego aresztanta, którym był 20-letni złodziej – ale już recydywista. Ten na to pytanie odpowiedział tak samo, co pytającego strasznie zdenerwowało i krzyknął, że na takie pytanie należy odpowiadać w sposób następujący: „*podejrzewają mnie o kradzież, panie plutonowy, ale to ch... prawda!*” Widać było, że przypuszczał, iż sobie z niego kpimy, czym najwyraźniej poczuł się urażony. A cóż dopiero za komplikacje może spowodować polityczna poprawność w dziedzinie teologii! Zgodnie z jej zasadami człowiek powinien nienawidzić szatana, odcinać się od niego, to znaczy - „*odrzekają*” i w ogóle. W porządku – ale czy szatan nie może z tego powodu poczuć się urażony? Kiedy słyszy, jak wszyscy się od niego „*odrzekają*”, to na pewno jest mu z tego powodu przykro. Toteż politycznie poprawna część przewielebnego duchowieństwa na wszelki wypadek o szatana już nie wspomina, forsując raczej odmianę tak zwanego myślenia pozytywnego – że Pan Bóg wszystkich kocha bez względu na to, co robią, więc wszyscy otrzymają pierwszą nagrodę. Przewiełbny ksiądz Adam Boniecki, kładąc fundamenty pod teologię sodomii i gomorii sugeruje nawet, że Stwórca Wszechświata i Matka Boża szczególnie upodobali sobie w zboczeniach, których inni nie lubią, więc tacy mogą nawet otrzymać nagrodę specjalną, niedostępną dla zwykłych śmiertelników. Okazuje się, że bez skłonności do jakiegoś zboczenia nie będzie można już liczyć na Niebo. Ładny interes! Takie podejście jest już bardziej zgodne z polityczną poprawnością – ale czy to prawda? Jak zauważył Stefan Kisielewski, nic tak nie gorszy, jak prawda, toteż jest wysoce prawdopodobne, że prawda jest nie do pogodzenia z polityczną poprawnością. Pewnie dlatego niektórzy filozofowie, żeby żadną prawdą swoich studentów nie gorszyć, uczą ich, że prawda nie istnieje. Kłopot w tym, że przynajmniej to zdanie musi być prawdziwe, a skoro tak, to znaczy, że prawda jednak istnieje. Jak widzimy, z polityczną poprawnością sprawa nie jest łatwa, a przecież na tym nie koniec, bo pragnienie postępowania zgodnie z jej zasadami, prędzej, czy później sprowadzi człowieka na manowce. Oto w pewnej szkole w Krakowie uczniowie wysłuchali prelekcji pana doktora Bawera Aondo-Akaa, który jest przeciwnikiem ćwiartowania bardzo małych dzieci, czyli tak zwanej aborcji. Jak wiadomo, wyznawcy politycznej poprawności uważają, że ćwiartowanie bardzo małych dzieci, to nic złego; przeciwnie – to jest szlachetna w swojej formie realizacja „*praw reprodukcyjnych*” - bo polityczna poprawność, zgodnie ze spiszowym spostrzeżeniem Józefa Stalina, przywiązuje wielką wagę do odpowiednich sformułowań, które mogą być albo eufemistyczne – jak na przykład wspomniane „*prawa reprodukcyjne*”, albo odwrotnie – mają budzić grozę – jak na przykład „*homofobia*”, polegająca między innymi na nazywaniu seksualnych dewiacji „*zboczeniami*”, a nie szlachetnymi „*orientacjami*”. Toteż krakowscy radni wywodzący się z obozu zdrady i zaprzaństwa, czyli „*Koalicji Obywatelskiej*” oraz posłanka Lewicy, Wielce Czcigodna Daria Gosek-Popiołek, podnieśli larum że to „*skandaliczna, karygodna sytuacja*” i domagają się „*stanowczych reakcji*”. Chodzi im o to, że pan doktor Bawer Aondo-Akaa swoją prelekcję wygłosił do 14-letnich uczniów płci obojga. Zdaniem Wielce Czcigodnej Darii Gosek-Popiołek, tacy uczniowie nie są „*przygotowani*” do zapoznawania ich z taką wiedzą. Co innego z taką na przykład masturbacją, stosunkami homoseksualnymi czy analnymi. Z takimi umiejętnościami można zapoznawać nawet przedszkolaków, a 14-letni uczniowie powinni w tej dziedzinie posiadać już spore doświadczenia praktyczne – oczywiście zdobywane pod kierunkiem tak zwanych „*edukatorów seksualnych*”, którzy w dawnych, koszmarnych czasach byli nazywani albo „*alfonsami*”, albo „*bajzelmamami*” - w przypadku edukatorek należących do którejś z licznych płci rodzaju żeńskiego.

Ani w tej prelekcji, ani w tej reakcji nie może byłoby niczego, co zasługiwałoby na komentarz, gdyby nie okoliczność, że pan doktor Bawer Aondo-Akaa, którego zresztą znam osobiście, jest Mulatem. W związku z tym nie ma pewności, czy radni z Koalicji Obywatelskiej, no i oczywiście – Wielce Czcigodna Daria Gosek-Popiołek nie zareagowali tak gwałtownie z pobudek rasistowskich. Być może, gdyby z taką prelekcją wystąpił prelegent należący do rasy białej, w dodatku będący czystym typem nordyckim, jak na przykład pan Donald Tusk, to reakcja nie byłaby tak gwałtowna, a być może nie byłoby jej wcale, bo wiadomo, że – jak mawiano w SS – czysty typ nordycki i bez mydła jest czysty, więc jeśli nawet krytykowałby ćwiartowanie, to z pewnością z właściwych pozycji. Najważniejsze w takich sprawach jest bowiem kto,

kogo i z jakich pozycji – o czym Wielce Czcigodna Daria Gosek-Popiołek nie może przecież nie wiedzieć, będąc feministką i organizatorką tak zwanych „*manif*” w Krakowie. Co prawda podczas tych „*manif*” ich uczestniczki propagują ćwiartowanie bardzo małych dzieci – ale wiadomo przecież, że aby takie dziecko w ogóle zaistniało, to najpierw trzeba się o to postarać.

Mniejsza jednak z tym, bo przecież ważniejsze jest sprawdzenie, czy krakowscy radni z KO, podobnie jak Wielce Czcigodna Daria Gosek-Popiołek protestując przeciwko prelekcji wygłoszonej przez pana doktora Bawera Aondo-Akaa i domagając się „*stanowczych reakcji*” nie kierowali się pobudkami rasistowskimi – co jest myślozbrodnią samoistną – bo żądanie do „*stanowczych reakcji*” może być zakwalifikowane jako podżeganie do takiego przestępstwa, jakich w swoim czasie dopuszczali się członkowie Ku-Klux-Klanu. Ja oczywiście wiem, że osoby protestujące przeciwko panu doktorowi Bawerowi Aondo-Akaa pragnęły tylko zadośćuczynić zasadom politycznej poprawności, ale chyba niedostatecznie rozważyły wszystkie okoliczności, wskutek czego nadziały się na minę. Propagowanie ćwiartowania bardzo małych dzieci, a nawet samo ćwiartowanie, jest oczywiście z zasadami politycznej poprawności zgodne, ale działanie z pobudek rasistowskich – już nie. Czy krakowska prokuratura, do której składałam we tej formie doniesienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez krakowskich radnych KO i Wielce Czcigodną Darię Gosek-Popiołek, tę minę rozbroi, czy przeciwnie – doprowadzi do jej zdetonowania – oto pytanie.

Autor: Stanisław Michalkiewicz

Udostępnij ten tekst dalej po to aby ktoś inny także mógł przeczytać